

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 25 (267)

NIEDZIELA 21 CZERWCA 1964

Rok VI

Kolonie wakacyjne

Wysyłanie dzieci na kolonie wakacyjne nie zawsze jest najlepszym rozwiązaniem. Często wysyła się dzieci na kolonie, bo jest to najłatwiejsze i najwygodniejsze rozwiązanie. Ogólnie przyjmuje się dziś, że kontakt rodziców z dzieckiem uczęszczającym już do szkoły, ogranicza się do wieczornego spotkania się przy kolacji. Tak jest szczególnie tam, gdzie ojciec i matka pracują. Brak więzów z dziećmi daje się dopiero odczuć wtedy, gdy dziecko wchodzi w okres młodzieńczy. — Wtedy jednak często już jest za późno i nic nie pomoże narzekanie, że dziecko jest stracone dla rodziców. Rodzice oczywiście taką stratę głęboko przeżywają, ale za późno zdają sobie sprawę, że stracili je z własnej winy. Dziecko wychowało się poza rodziną, choć tuż obok ojca i matki. — W tego rodzaju sytuacjach, skoro rodzice czują się na wysokości swego zadania jako wychowawcy, nie tylko najlepszym ale koniecznym rozwiązaniem są wspólne wakacje rodziców i dzieci.

Skoro jednak jest to niemożliwe, skoro dziecko przez cały rok było pod dobrą opieką rodziców, prawdziwym dobrodziejstwem są kolonie wakacyjne, ale pod warunkiem, że zarówno pod względem zdrowia duszy jak i ciała, dziecko znajdzie na koloniach wychowawców z prawdziwego zdarzenia. — Dziecko bowiem, w okresie wakacyjnym rozwija się w szybszym tempie. Wolne od zajęć szkolnych, ma szeroko oczy, uszy i umysł otwarte na wszystko co się wokół niego dzieje. Wchłania wszystko i ulega otoczeniu! — Z kolonii wakacyjnych dziecko wraca nieraz „nie do poznania”, ale niestety nie zawsze w dobrym tego słowa znaczeniu. Lekomyślny wybór kolonii wakacyjnych, wysyłanie na pierwszą lepszą kolonię, może być w skutkach katastrofalne.

Jeśli robimy akcję na rzecz naszych, prowadzonych w duchu polskim kolonii wakacyjnych we Francji, to czynimy to dlatego, że znamy ich kierowników, znamy warunki i wiemy, że są one prowadzone wszystkie w duchu katolickim i w trosce o zdrowie fizyczne i moralne dziecka; z respektem też dla naszych polskich tradycji. — Gdyby i tu miało się sprawdzić przysłowie podkreślające naszą narodową wadę „cudze chwalić, swego nie znacie” to w wielu wypadkach szkodę poniosą tylko dzieci, dlatego, że rodzice skierowali je na niewłaściwe kolonie.

Ks. Z. B.

MILLENNIUM

Dnia 16 maja, równo w rok po pierwszym, odbył się w Rzymie II Walny Zjazd Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski.

Zjazd rozpoczął się od Mszy św., którą w kościele św. Stanisława odprawił ks. Arcybiskup Józef Gawlina. Po Mszy św. rozpoczęły się obrady Zjazdu w wielkiej sali gmachu Cancellaria. Po powitaniu obecnych przez ks. Arcybiskupa Gawlinę i odczytaniu telegramu, którym w imieniu Ojca św. powitał Zjazd Kardynał Sekretarz Stanu Cicognani, uchwalono wysłać telegram z wyrazami hołdu i podziękowania do Ojca św.

Przewodniczący CKOTCP, ks. Arcybiskup Gawlina, przemówił następnie do zebranych i odczytał list ks. Prymasa Polski, Kardynała Wyszyńskiego, po czym kolejno nastąpiły: Sprawozdanie Generalnego Sekretarza Komitetu OTCP, ks. prof. F. Bednarskiego, O.P., referat prof. Stanisława Piekuta o zadaniach współczesnej emigracji oraz przemówienie prof. P. Hęciaka. Program przewidywał następnie sprawozdania delegatów poszczególnych krajów, które wypełniły całą resztę obrad porannych i część popołudniowych. Przemawiali kolejno: pp. Płoski i Grocholski (Anglia), prof. Glaser (Belgia), Ambasador Papee (Włochy), ks. Infułat Kwaśny (Franeja), ks. Infułat Lubowiecki (Niemcy), ks. Prałat Bombas (Szkocja), ks. Prałat Chmielewski (Szwecja), ks. prof. Kantak (Liban), prof. Lindner i p. Nowak (Stany Zjednoczone), ks. Prałat Dzieciół (Australia), ks. Frania (Szwajcaria), ks. Szymaszek (Dania) i p. Knap (Austria).

Po przerwie obiadowej ks. Okroy, T. Chr., zdał sprawę z decyzji Jury w sprawie medalu i ryngrafu Tysiąclecia, po czym przedyskutowano wyczerpująco projekt centralnej pielgrzymki polskiej do Rzymu dnia 8 maja 1966.

Sprawozdanie skarbnika, p. Z. Zaremby, zamknęło obrady, po czym przystąpiono do uchwalenia rezolucji.

Podajemy tu najważniejsze z nich:

— Zjazd Walny jednomyślnie uchwalił

wysłanie listu do J.E. ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego z serdecznym podziękowaniem za odezwę przyslaną wraz z pasterskim błogosławieństwem dla uczestników Zjazdu, oraz za ojcowskie słowa zachęty do jedności braterskiej i do katolickiego wychowania młodzieży. Zjazd Walny ponownie w ręce J. Eminencji złożył hołd całemu Narodowi polskiemu w Kraju za jego bohaterską wierność Kościołowi św.

— Zjazd Walny jednomyślnie złożył serdeczne podziękowanie J.Em. ks. Arcybiskupowi J. Gawlinie za tak niezmierną pracę w charakterze Przewodniczącego C.K.O.T.C.P.,

— Zjazd Walny, wysłuchawszy życzeń Ojca św. i słów Księdza Prymasa, wezwał rodaków na emigracji do skupienia wszystkich sił dla godnego i skutecznego obchodu tej największej w dziejach Polski rocznicy,

— Zjazd Walny przyjął datę 8 maja 1966 jako termin kulminacyjny wielkiej milenijnej pielgrzymki całej polskiej emigracji do Rzymu, jako źródła, skąd Polska przyjęła chrzest i kulturę chrześcijańską.

— Zjazd Walny powołał jednomyślnie Komisję w składzie ks. Inf. Lubowieckiego z Niemiec, hm. Z. Szadkowskiego, Przewodn. Z.H.P., ks. dziekana Kąckiego z Anglii i ks. Lewickiego z Francji, z prawem koaptacji innych członków, celem konkretnego zrealizowania światowego zlotu młodzieży polskiej z emigracji w ramach ogólnej pielgrzymki Tysiąclecia na 8 maja 1966 lub w terminie bardziej dogodnym dla młodzieży,

— Zjazd Walny zwrócił się do Komitetów Tysiąclecia w poszczególnych krajach z uprzejmą prośbą, by zaapelowały do polskich organizacji, działających na ich terenie o ufundowanie stypendium dla tych młodych Polek i Polaków, którzy rokuja nadzieję, że będą twórczo pracować w nauce lub sztuce dla Polski,

— Zjazd Walny na wniosek K.O.W. Veritas uznał, że szerzenie czci polskich

(Dokończenie na str. 2)

Znajomość religii

Po ostatniej pogadance otrzymałem list. Jeden ze słuchaczy pisze: Ksiądz mówi, że każdy z nas ma dobrze poznać religię. Tymczasem całość wiedzy religijnej jest tak obszerna, że całe życie nie wystarczyłoby, aby wszystko poznać. — Zupełnie się zgadzam z tym zdaniem. Nawet i księża nie posiadają wszystkich wiadomości o religii. Są między nimi uczeni, którzy przez całe życie specjalizują się tylko w jednej dziedzinie. Dlatego też ostatnią pogadankę muszę uzupełnić.

Jeżeli mówiłem, że każdy katolik ma pogłębiać swoje wiadomości religijne — to wcale nie znaczy, że każdy z was ma się stać uczonym teologiem. To znaczy tylko to, że każdy ma o tyle pogłębiać wiadomości religijne o ile to w jego warunkach jest konieczne. Można tu nawet ustalić pewne zasady.

Najpierw więc każdy z nas powinien poznać wszystkie ogólne i podstawowe prawdy religijne. Powiedzmy — to co jest zawarte w katechizmie. Jednak na tym nie wolno się zatrzymać. Katechizm to tylko podstawa i punkt wyjścia konieczny dla każdego wierzącego. Dalsze poznawanie religii powinno być dostosowane do osobistych potrzeb, do stanowiska jakie każdy z nas zajmuje w społeczeństwie oraz do epoki i środowiska w jakiej żyjemy.

A więc najpierw stan osobisty każdego wierzącego. Młodzieniec czy panienka myślący o małżeństwie powinni nie tylko jak najlepiej wzajemnie się poznać, ale powinni również pogłębić to wszystko co Kościół naucza o małżeństwie. Ojciec i matka powinni zapoznać się z tym co religia mówi o dziecku i o wychowaniu. Jeżeli religia nakłada na każdego również obowiązek troski o zdrowie — to jednak i dla chorych ma ona również swoje słowa nauki. Zarówno ci którzy cierpią jak i ci którzy ich pielęgnują powinni głęboko przemyśleć to wszystko co religia mówi o cierpieniu. Te konkretne przykłady wskazują w jaki sposób każdy powinien przede wszystkim pogłębiać te wiadomo-

ści religijne, które będą mu potrzebne do rozwiązania problemów życia związanych z jego stanem.

Jednak niezależnie od osobistego stanu, każdy z was zajmuje jakieś stanowisko w społeczeństwie i dlatego powinien również pogłębiać te wiadomości religijne, które będą mu potrzebne do sumiennego wykonywania zawodu. Człowiek powinien żyć religijnie nie tylko w niedzielę, powinien myśleć o Bogu nie tylko podczas mszy w kościele, ale również wtedy gdy stoi przy warsztacie, gdy na maszynie pisze czy obmyśla plany wiosek i miast. Inne problemy zawodowe ma inżynier, inne rolnik, inne nauczyciel. Lekarz powinien dobrze poznać to wszystko co religia mówi o ciele ludzkim a przede wszystkim o poszanowaniu wszelkiego życia ludzkiego. — Poseł który ma w sejmie głosować nad projektem uchwał powinien dobrze poznać co religia mówi na ten temat — a może na przykład nie dawałbyś swego głosu na rzecz zbrodniczych uchwał o mordowaniu nienarodzonych dzieci. — Sędzia powinien nie tylko dobrze znać prawo świeckie, ale również i to co religia uczy o sprawiedliwym sądzie. — W interesie robotnika leży zapoznanie się z nauką Kościoła o pracy, o godności pracy ludzkiej, o godziwym wynagrodzeniu za pracę, o strajkach i wielu podobnych zagadnieniach.

Religia bowiem nie jest obca życiu. Jednym z przymiotów religii naszej jest jej katolickość czyli powszechność. Nie tylko w tym znaczeniu, że dotyczy ona wszystkich ludzi, ale również i dlatego, że nie ma ani jednego problemu, ani jednej dziedziny życia, któraby była obca religii.

Stan osobisty i życie zawodowe — to między innymi dwie bardzo ważne wskazówki, które pouczają nas w jakim kierunku powinno iść pogłębienie naszych wiadomości religijnych. Jednak do tych wskazówek dochodzą jeszcze i inne. Są nimi na przykład te zagadnienia i problemy, które stają się szczególnie aktualne w pew-

nych okresach czasu lub środowiskach — jak na przykład zagadnienie Soboru i temat jego obrad w naszych czasach. Do tej samej kategorii aktualności religijnych należy między innymi zaliczyć również dwie Encykliki Papieża Jana XXIII: Mater et Magistra i Pacem in terris. Cały świat mówi i mówi o nich. A komuniści nawet oskarżają Biskupów, że nie zrozumieli Papieża lub, że świadomie wypaczają jego naukę. Tymczasem zapominają oni i świadomie przemilczają to co dla nich jest niewygodne. Dlatego Kościół przypomina wszystkim dyktatorom to co Jan XXIII mówi o wolności i prawach człowieka: O prawdzie — o sprawiedliwości — o rodzinie — o zabezpieczeniu starości — ale również o wolności religijnej.

Nie można mówić o wolności religijnej dlatego, że pozwala się ludziom do kościoła chodzić. Wolność religijna domaga się, aby wierzący mogli również kościoły budować, mieć swoje szkoły i nauczać religię, mieć wolność prasy religijnej. Wolność religijna domaga się również udostępnienia radia i telewizji dla emisji religijnych. Właśnie o tym wszystkim mówią encykliki Jana XXIII i dlatego poznanie ich jest tak bardzo aktualne. Kto z was może powiedzieć, że je przeczytał i przemyślał?

Te kilka uwag uzupełniają poprzednią pogadankę wskazując w jaki sposób każdy według indywidualnych potrzeb i okoliczności powinien pogłębiać te wiadomości religijne — które dla niego mają szczególne znaczenie.

(Dokończenie ze str. 1)

Świętych i Błogosławionych oraz znajomość ich wśród młodzieży polskiej służy sprawie utrzymania młodych pokoleń przy polskości,

— Zjazd Walny prosił ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski oraz ks. Arcybiskupa J. Gawlinę, by jeśli to uznają za stosowne, postarali się o specjalną Mszę św. wotywną na podziękowanie za 1.000-lecie zachowania wiary katolickiej i pozwolenie, by tę Mszę św. wolno było odprawiać we wszystkich ośrodkach polskich w r. 1966, w dniach, w których rubryki pozwalają,

— Zjazd Walny zażądał oddania ks. Prymasowi Polski 60 tysięcy egzemplarzy Jego dzieł, które ofiarowała mu UMOfC i które reżym skonfiskował i skierował do Jeziorny na przemiał,

— Zjazd Walny przyjął do wiadomości sprawozdanie skarbnika CKOTCP Zdzisława Zaremby i powołał Komisję Rewizyjną.

— Zjazd Walny jednomyślnie uchwałił absolutorium dla Sekretariatu C.K.O.T. C.P. i wyraził raz jeszcze serdeczne podziękowanie J.E. ks. Arcybiskupowi Józefowi Gawlinie.

W obradach Zjazdu wziął udział w godzinach rannych obecny właśnie w Rzymie Generał Władysław Anders.

Ewangelia

NA PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(według św. Mateusza 5, 20-24) — niedziela 21 czerwca

Albowiem powiadam wam, jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż uczonych w Zakonie i faryzeuszów, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, że powiedziane było starym: Nie zabijaj, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja powiadam wam, że każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto by rzekł bratu swemu „Raka”, będzie winien Rady, a kto by rzekł „Głupcze”, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy poniesiesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostawże tam dar twój przed ołtarzem, a idź pojednać się pierwszej z bratem twoim. A potem przyjdiesz i złożysz dar twój.



Jubileusz ks. Redaktora Stopy

Dwudziestolecie lądowania wojsk alianckich w Normandii, któremu Francja nadała wyjątkowy rozgłos i splendor, zbiegł się w naszym wydawnictwie z srebrnym jubileuszem kapłaństwa jednego z kapłanów I. Polskiej Dywizji Pancernej wstawionej chlubnymi zwycięstwami na polach Normandii.

Obecny redaktor „Głosu Katolickiego”, Ks. A.M. Stopa, od dawna już zdjął mundur wojskowy. Od bohaterskich normandzkich czasów dzielą go etapy niemniej trudnej pracy duszpasterskiej i społecznej we Francji i w Belgii. A jednak w osobowości ks. Redaktora zostało coś z żołnierza. W kazaniach, które głosi, w artykułach, które pisze, nawet w koleżeńskich rozmowach, które prowadzi — jest coś z naturą, jest coś z bojowej agresywności, która nie ułatwia życia.

— On tak musi — mówią niektórzy — bo przecież jest kapłanem b. kombatanów.

Jakżeż powierzchowny i krzywdzący to sąd.

Trzeba znać warunki rodzinne Księdza Jubilata, by zrozumieć jego na wskroś polską duszę, walczącą od pierwszych dziecięcych lat o zwycięstwo polskiej sprawy.

Urodzony na Śląsku przeżywa razem z rodzicami, być może głębiej od nich samych, okres powstań śląskich. A kiedy musi opuścić rodzinne gliwickie strony przyznane drogą krzywdzącego plebiscytu Niemcom i osiada razem z rodzicami — którzy optowali za Polską — na polskim Górnym Śląsku, w Świętochłowicach, poczucie wyrządzonej Polakom krzywdy pozostanie w dziecięcym sercu zawsze żywe.

Przychodzą lata studiów średnich w Lublińcu, potem nowicjat w Zgromadzeniu Oblatów Maryi Niepokalanej i studia filozoficzne i teologiczne.

Kiedy 18 czerwca 1939 roku ks. Stopa otrzymuje z rąk ks. Arcybiskupa Dymka święcenia kapłańskie, na horyzoncie widać już ciemne chmury zbliżającej się inwazji hitlerowskiej. Gdy z Orłowej, na Zaolziu, wyjeżdżam w grudniu 1939 do Francji, do armii gen. Sikorskiego, ks. Stopa zajmuje moje miejsce.

Ale nie na długo.

Wszystkimi dostępnymi mu sposobami stara się wyrwać z Polski, aby poza jej granicami prowadzić walkę

o jej wyzwolenie. Ma szczęście. Rodzona siostra rozumie go w całej pełni. Swoimi rozległymi stosunkami ułatwia mu wyjazd do Rzymu. Ale nie tylko jemu. Razem z nim, dzięki energicznej siostrze, wyjeżdża nie tyl-



Ks. Jubilat Stopa głosi jedno z licznych kazań radiowych

ko sam, ale ponadto około 40 kleryków, którzy później staną się trzonem pracy polskich Misjonarzy Oblatów na obczyźnie.

Cydzien Boży

- NIEDZIELA — 21 CZERWCA
Pięta po Zielonych Świątkach
Św. Alojzego, Janusza
- PONIEDZIAŁEK — 22 CZERWCA
Św. Paulina
- WTOREK — 23 CZERWCA
Św. Zenona, Wandy
- ŚRODA — 24 CZERWCA
Św. Jana Chrzciciela
- CZWARTEK — 25 CZERWCA
Św. Wilhelma
- PIĄTEK — 26 CZERWCA
Św. Jana i Pawła
- SOBOTA — 27 CZERWCA
M.B. Nieustającej Pomocy
Władysława

Kiedy w 1941 roku wyjeżdżam na stałe do Anglii, ks. Stopa obejmuje po mnie kapelańską internowanych żołnierzy polskich w Caylus, a później — po przeniesieniu obozu — w Idron. Dobrą zaprawę do trudnej pracy w ciężkich warunkach otrzymuje tam Ks. Jubilat, któremu — wespół z innymi Polakami — walka z hitlerowskim najeźdźcą wypełnia dzień po dniu.

Potem jest wyjazd do Anglii, nominacja na kapłana Dragonów w I. Dywizji Pancernej i zwycięski marsz od normandzkich plaż, poprzez Belgię, Holandię aż do Wilhelmshafen. Ale mimo iż tam wybitnie ujawnią się cechy nieprzeciętnego kapłana wojskowego (wzięcie do niewoli całego oddziału Niemców po zostanie tylko fragmentem) to jednak jest to już życie o wiele łatwiejsze niż to, które Jubilat przeżył dotychczas.

A później nadejdzie Jałta. I znowu odżyje dziecięce poczucie krzywdy z ok. plebiscytu. Zwycięska Dywizja Generała Maczka musi iść na emigracyjną tułaczkę, podczas gdy w Polsce do głosu dochodzi garstka komunistów wsparta militarną siłą Moskwy.

Tu zaczyna się nowy etap w życiu Ks. Jubilata. Etap walki z komunizmem. Etap, który trwa do tej chwili.

I kiedy po zdemobilizowaniu w Anglii, uczy języka polskiego w Internacie św. Kazimierza w Bethune, kiedy później rzuca się w wir pracy duszpasterskiej i społecznej w Dourges i w Liege, aby w końcu wylądować jako redaktor katolickiego tygodnika w Paryżu — ta walka z komunizmem pozostanie dominantą jego życia.

Zaznacza się w kazaniach, które często głosi przez radio do Polski, w pracy duszpasterza akademickiego i w działalności kapłana b. kombatanów.

Dlatego też, kiedy w niedzielę 21 czerwca stanie przy ołtarzu w Kościele polskim w Paryżu, by podziękować Bogu za siłę i moc w 25-letniej walce z odwiecznymi wrogami Boga i Polski i młodzież akademicka razem z b. kombatanami, których jest kapłanem i b. parafianie wraz z rzeszą Czytelników „Głosu Katolickiego” modlić się będą wraz z Księdzem Jubilatem: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!”

Ks. Konrad STOLAREK O.M.I.



Zamach bombowy na kościoły w Kongu

Dwa kościoły katolickie w Leopoldville były przedmiotem zamachów bombowych w piątek dnia 22 maja. Kościoły które poniosły poważne szkody materialne są: pierwszy pod wezwaniem Chrystusa Króla, powierzony Ojcom Werbitom, drugi zaś św. Piotra, pieczę nad którym sprawują misjonarze z Scheut. Po zakończeniu Mszy wieczornej w momencie gdy wierni wychodzili z świątyni Chrystusa Króla, dwa silne wybuchy zniszczyły wewnątrz kościoła, powodując również natychmiastową śmierć jednego z członków Legionu Maryi. W dwie godziny później jeszcze silniejsza detonacja zniszczyła poważną część kościoła pod wezwaniem św. Piotra, znajdującego się w sercu dzielnicy murzyńskiej. Gwałtowny wybuch słyszany w całym mieście, spowodował również pełnięcie szyb we wszystkich pobliskich domach oraz ranił ciężko cztery osoby. Na miejsce wypadków udali się natychmiast minister spraw wewnętrznych oraz arcybiskup miasta Mons. Scalais, który wyraził swe głębokie ubolewanie oraz udzielił słów pocieszenia dla misjonarzy którym są powierzone te świątynie. Zamachy te, jak podają agencje prasowe, są przypisywane komunistom.

Jak pomaga Rozkrzewienie Wiary misjom?

W tych dniach odbyło się w Rzymie w siedzibie Kongregacji Rozkrzewiania Wiary doroczne zgromadzenie ogólne Papieskich Dzieł Misyjnych Rozkrzewiania Wiary, św. Piotra Apostoła oraz Unii Misyjnej Duchowieństwa. W zgromadzeniu tym, inaugurowanym przez kardynała Piotra Grzegorza Agadżaniana, Prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, biorą udział Mons. Sigismondi, Przewodniczący wyżej wymienionych trzech dzieł, Mons. Glorieux, wice-przewodniczący Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, Mons. Mazza, Sekretarz Główny Dzieła św. Piotra Apostoła, oraz Ojciec Courtois Główny Sekretarz Unii Misyjnej Duchowieństwa, 23 dyrektorów narodowych, z których 16 pochodzi z krajów europejskich, 6 z amerykańskich i 1 z Afryki oraz 9 radców przebywających stale w Rzymie. Ze sprawozdania Sekretarza Głównego wynika, iż dzieło Rozkrzewiania Wiary przyznało w roku 1963 misjom zagranicznym pomocy w wysokości przeszło 24 miliony dolarów. Z sumy tej 8.217.000 dolarów zostało rozdanych pod formą zapomóg zwyczajnych, zaś 9.070.000 dolarów pod postacią zapomóg nadzwyczajnych, dotyczących zwłaszcza szkół, kościołów, kaplic, katechetów, ośrodków studenckich, prasy i radia. Dzieło Rozkrzewiania Wiary przekazało oprócz tego Dziełu św. Piotra Apostoła dla kleru tubylczego sumę w wysokości 4.478.970 dolarów; 1.091.745 dolarów Kongregacji od spraw Kościoła Wschodniego oraz 665.262 dolary krajom Ameryki Łacińskiej.

Nie może być współpracy katolików z komunistami

Dyskusje przedkongresowe Francuskiej Partii Komunistycznej odnośnie rzekomej współpracy katolików i komunistów we Francji, stanowi treść artykułu jaki pojawił się ostatnio na łamach „Osservatore della Domenica”. Podobna współpraca — pisze organ prasowy Watykanu — nie jest możliwa już z samej zasady. Po drugie ze względów praktycznych „akcja oparta o zasady chrześcijańskie nie może nigdy być zbieżną z akcją opierającą się o zasady marksistowsko-leninowskie, ponieważ przeciwności doktrynalnej odpowiada również sprzeczność pomiędzy moralnością religijną a moralnością opartą o użyteczność, określaną każdorazowo przez władze partyjne.

Episkopat afrykański broni rodziny

Specjalne memorandum odnośnie chrześcijańskiej koncepcji małżeństwa zostało przekazane przez Biskupów Ugandy w Afryce Komisji rządowej od spraw ustawodawstwa rodzinnego. W dokumencie tym czytamy między innymi, iż rodzina stanowi podstawę struktur społecznych, oraz iż jedynie monogamia i nierozwawalność małżeństwa, gwarantują mu tę trwałość i moc, jaka jest niezbędna do osiągnięcia jego zasadniczych

celów. Poligamia i rozwód niszczą spokój oraz dobrobyt każdego ogniska domowego. W dalszym ciągu swego memorandum, biskupi Ugandy przypominają, iż Państwo powinno uznawać za ważne tylko te małżeństwa, które zostały legalnie zawarte przed władzami kościelnymi i cywilnymi oraz iż nawet w wypadku separacji legalnej węzły małżeńskie nadal obowiązują. Wreszcie w dokumencie tym zostaje zwrócona uwaga rządu na nadużycia związane z prawem żony do własności rodzinnej i zarobków męża. Memorandum kończy się przypomnieniem norm odnośnie ważności i legalności małżeństwa katolickiego.

Arcybiskup Król walczy z dyskryminacją rasową

Mons. Jan Król, ks. arcybiskup Filadelfii w St. Zjednoczonych powołał do życia Komisję diecezjalną „Human relations” w celu skoordynowania inicjatyw apostolskich katolików w dziedzinie ekumenicznej i rasowej. Komisja składa się z 11 członków, z których czterech jest laikami. Jej zaś prezesem jest biskup sufragan Mons. John Graham. Mons. Król, podając wiadomość o utworzeniu powyższej Komisji, powiedział, iż jest ona gotowa współpracować z innymi ruchami dobrej woli. Jeżeli chodzi natomiast o akcję ekumeniczną katolików, arcybiskup oświadczył, iż cały Kościół pragnie jak najszybciej usunąć wszystkie przeszkody dzielące pomiędzy sobą chrześcijan, aby móc lepiej spełniać swą misję. Wreszcie ks. arcybiskup Król wyraził nadzieję, iż w niedługim czasie będą usunięte wszelkie dyskryminacje rasowe, przeciwnie przekazaniami Bożym, miłowania wszystkich swych bliźnich.

TELEGRAM DLA REDAKTORA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

W dniu Srebrnego Jubileuszu kapłaństwa Księdza Alfonsa Marcellego Stopy, Ojciec św. gorąco prosi Boga, ażeby zesłał Jubilatowi swoje obfite łaski i obdarzył hojnie błogosławieństwem.

Ojciec św. przesyła również swoje Błogosławieństwo Apostolskie.

(—) Kardynał Cicognani

Citta del Vaticano

Wiel. Ksiądz Alfons-Marcel STOPA O.M.I.
Redaktor „GŁOSU KATOLICKIEGO”
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS I

Drogi Księżu Jubilacie,

W ślad za telegramem Ojca św. mam zaszczyt przesłać swoje własne, serdeczne życzenia jubileuszowe.

25 lat pracowitego i chlubnego życia kapłańskiego to wielka łaska Boża. A że „gratia supponit naturam”, szczerze przyznać należy, że Czcigodny Ksiądz Jubilat pod działanie Łaski kładł Swój własny, ucziwy i ofiarny trud starając się sumiennie, by w niczym nie przynosić ujmy Swemu powołaniu a mnożyć ucziwie Chwałę Bożą.

Toteż Arcykapłan Boski obficie wynagradzał Jego pracę, dodawał sił i hojnymi błogosławieństwami wieńczył Jego poczynania religijne i społeczne.

Wznawiając swoje życzenia proszę o przyjęcie mojego arcybiskupiego błogosławieństwa i wyrazów czci i oddania, a zwłaszcza wdzięczności za ofiarne i doskonałe redagowanie „Głosu Katolickiego”.

(—) Józef Gawlina
Arcybiskup

Rzym, 27 maja 1964

CHWAŁA CÓRY KRÓLEWSKIEJ

(Ciąg dalszy)

Nie było jednak żadnej reszty programu, bowiem gdy tylko światła zgasły, zaczęło się znowu od niebieskiej rzeki, zielonych mostów, omszałych kościołów, od tra-la-la-la-la na fortepianie, wszystko to samo. Ksiądz Bonnyboat powiedział, że powinni już chyba iść, ale prałat O'Duffy orzekł, że to brednie i bzdury i że „ciągte przedstawienie” oznacza, że goście mogą siedzieć tak długo, jak im się podoba, a on chce jeszcze raz zobaczyć ten kawałek z rzucaniem na siebie ciastkami, ale oczywiście ksiądz Bonnyboat i ksiądz Smith mogą robić, jak chcą. Nawet gdy pod koniec niebieskiej rzeki i omszałych kościołów pokazał się pomarańczowy napis, że: „GOŚCIE, KTÓRZY WIDZIELI JUŻ PEŁNY PROGRAM, PROSZENI SĄ O USTĄPIENIE MIEJSCA INNYM”, nawet wówczas wytrwał na posterunku twierdząc, że przecież nie chodzi mu o drugą darmową herbatę, ale tylko o rzucanie ciastkami. Lecz gdy zobaczył wreszcie rzucanie ciastkami, zapragnął również ponownego ujrzenia pościgu za Nedom Tranterem, tak więc zostali do końca „Śmierci lub Hańby”, starając się nie myśleć o tym, że widzowie stojący w przejściu przyglądają się im.

— Oczywiście to tylko bzik i to nie potrwa długo — rzekł prałat O'Duffy, gdy stali znowu na prozaicznym chodniku ulicy.

Ksiądz Bonnyboat powiedział, że jego zdaniem to coś poważniejszego niż bzik, a nawet zastanawiał się, czy błogosławieni w niebie nie korzystają z podobnych rozrywek, skoro rzecz jest tak budująca; lecz ksiądz Smith oświadczył, że w niebie błogosławieni mogą przyglądać się Panu Bogu, a nie ma chyba nic bardziej budującego ponad to. Potem wszyscy zdjęli kapelusze oddając wzajemnie cześć zawartemu w sobie kapłaństwu i rozeszli się do swych kościołów słuchać spowiedzi, bowiem był to pierwszy czwartek miesiąca.

VI

W klasztorze zakonnice powiesiły klatkę z otrzymaną od księdza Bonnyboat papugą w jednej z klas, sądziły bowiem, że dla uczniów budujące będzie słuchanie pobożnego skrzeczenia tego ptaka, tym bardziej, że papugi nie sływały dotąd ze świętości. Słyszając jak papuga mówi „Dominus vobiscum”, matka Leclerc za każdym razem umacniała się w przekonaniu, że Pan nasz musiał umrzeć nie tylko za ludzi, lecz również za koty, psy i ptaki; jednakże matka przełożona powiedziała jej, by nie była głupia, i że Pan nasz umarł tylko za ludzi, bowiem tylko ludzie posiadają dusze nieśmiertelne. Gdyby Pan nasz umarł za koty, psy i ptaki, czemuż wobec tego i nie za myszy, szczury i pchły; Matka Leclerc przyznała, że oczywiście matka przełożona ma rację, ale w głębi serca kryła nadzieję, iż pewnego dnia papuga zaśpiewa może w niebieskim chórze,

razem ze św. Janem Chryzostosem, św. Cecylią i innymi.

Ksiądz Smith odprawiał mszę w klasztorze w niedziele, wtorki i czwartki, pozostałe zaś dni dzielili między siebie prałat O'Duffy i ksiądz Bonnyboat, mniszki bowiem zbyt były ubogie, by móc pozwolić sobie na własnego kapelana. Jednakże ksiądz Smith był jedynym księdzem, który przychodził tu uczyć katechizmu, a przychodził dlatego, że kochał zakonnice jeszcze mocniej niż inni, a równocześnie lubił mówić dzieciom o Bogu. Papuga znajdowała się w tej właśnie klasie, w której wykladał ksiądz Smith, ale mówiła „Dominus vobiscum” tylko wtedy, gdy wchodził, zaś „Per omnia saecula saeculorum” — gdy wychodził, i nigdy nie przeskadzała w czasie lekcji.

Ileokroć znajdował się wśród dzieci, ksiądz Smith bez trudu wierzył, że Bóg stworzył świat. Wyglądały tak świeżo, rumiano i pucułowato, że niesposób było nie widzieć palca Bożego, który wygładzał ich młodość. Oczywiście, doktorowie Kościoła i niektórzy święci niebiescy wykazali, że dzieci mogą grzeszyć i z własnej woli okazywać nieposłuszeństwo Bogu tak samo jak ludzie dorosli, ale ksiądz wierzył, że wszystkie dzieci wchodzą w życie kochając Jezusa z natury, a zdradzają Go dopiero pod wpływem pra-

gnień zmysłowych i obawy, by nie wydać się lepszymi niż ich koledzy. Gdy ksiądz Smith sam był chłopcem, tęsknił do chwili, kiedy dorosnie, wydawało mu się bowiem, że łatwiej jest słuchać Boga dorosłym niż dziećmi. Był bardzo rozczarowany, gdy przekonał się, że to jeszcze trudniej. Przymuszał, że każdy doświadczył tego samego i że główna różnica między księżmi i zakonnicami a zwykłymi ludźmi polega na tym, iż księża i zakonnice wciąż jeszcze próbują.

W klasie, w której ksiądz Smith wykladał katechizm w 1913 r., byli zarówno chłopcy jak dziewczęta, bowiem, jakkolwiek szkoła była w zasadzie żeńska, zakonnice przyjmowały do niej także i chłopców poniżej siedmiu lat. Elvira Sarno i Józef Scott chodzili oboje do tej klasy. Sarnowie i Scottowie mieli już teraz nowe dzieci, ale ksiądz Smith zapamiętał Elvirę i Józefa szczególnie, ponieważ chrzczył ich oboje razem pewnego dżdżystego niedzielnego poranka w 1908 roku. Na tablicy ponad głową księdza Smitha widniało zdanie: „Kauczuk uprawiano w Brazylii, zanim zaczęto go uprawiać na Malajach”, gdyż matka de la Tour miała tu lekcję geografii przed pół godziną, ale twarze naprzeciw księdza były zbyt młode, by troszczyć się o to, jego zaś własna twarz za stara, a nie sądził, by Bóg dbał o to także.

— Co to jest grzech? — zwrócił się do rzędów okrągłutkich twarzy poprzez pręgi zakurzonych smug słonecznego blasku, które padały ukośnie z wysokich okien.

— Grzech jest występkiem przeciw Bogu, dokonany myślą, słowem, czynem lub nieprzestrzeganiem praw Bożych — wyskan-dowały chórem okrągłutkie twarze.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W tym roku minęło 20 lat od pamiętnego lądowania wojsk alianckich w Normandii, w którym wzięła udział Polska Dywizja Pancerna Generała Maczka

● **REKLAMA NA KORCIE.** — Soraya, która obecnie przebywa w Rzymie, przygotowuje się do kariery filmowej. Jak się zdaje, zależy jej niezmiernie na zachowaniu zgrabnej linii. Była małżonka władcy Iranu niemal codziennie bywa na kortach i gra po kilka godzin w tenisa. Oczywiście Soraya jest na każdym kroku oblegana przez fotoreporterów. Taka reklama z całą pewnością przyda się przed debiutem filmowym.

● **RUGBY W SPÓDNICY.** — Utała się opinia jakoby rugby należało do najbardziej brutalnych dyscyplin sportowych. Może więc dlatego sensację wywołała na świecie wiadomość, iż w miejscowości australijskiej Bowral znajduje się szkoła dla chłopców, w której pomiędzy uczniami szczególnie popularna jest gra w rugby. Nie było by w tym nic dziwnego, gdyby nie to, iż instruktorami tej gry są siostry — należące do zakonu Sacre Coeur... Obie ukończyły instytut wychowania fizycznego i specjalnie polubiły rugby. Już od ośmiu lat uczą chłopców tego sportu i często same biorą udział w meczach... Mogą się pochwalić wychowaniem już niejednego doskonałego rugbisty australijskiego.

● **INTRATNE POSADY.** — Dyrektorzy szkół nowojorskich mają ostatnio istotne powody do okazywania złego humoru. Oto bowiem gubernator stanu powołał komisję, która ma zbadać, w jaki sposób wykorzystywane są dotacje, przyznawane co roku przez miasto poszczególnym szkołom. Kierownicy szkół otrzymywali dotychczas pieniądze dysponując nimi według własnego uznania, władze miejskie zaś nie troszczyły się, czy wydatkuje się je celowo, to znaczy na potrzeby szkoły. Okazało się jednak, że większość dyrektorów zużywała znaczne kwoty z subsydiów na cele osobiste. W procederze tym wyróżnił się niejaki mister Edward Green, dyrektor Bushwick High School w Brooklynie, który z otrzymanych w 1962 roku pieniędzy przywłaszczył sobie 22.000 dolarów, a z przyznanych szkole w 1963 roku 107.200 dolarów, zatrzymał dla siebie aż 53.000! Nie ustępował mu inicjatywę dyrektor szkoły J.S. Roberts High School, przywłaszczając sobie w 1962 roku 28.200 dolarów, a w 1963 roku — 45.600.

● **NIE DO WIARY!** — Weźcie do ręki kartkę zwykłego papieru, złóżcie ją we dwoje, potem jeszcze raz, jeszcze raz itd. Założymy, że udało się Wam złożyć kartkę 50 razy. Jaką — Waszym zdaniem — będzie teraz miała grubość? Metr? Dwa? Dziesięć kilometrów? Żadna z tych liczb nie jest właściwa: grubość złożonego w ten sposób papieru wyniesie około dwóch trzecich odległości Ziemi od Słońca, dokładnie — 112.589.990 kilometrów 674 metry i 262 milimetry. Kartka papieru ma przeciętnie 0,1 mm grubości.

OBCHODY ŚWIĘTA NARO

3-ci Maja w Hannoverze i w Hildesheimie

Już to stało się tradycją, że na terenie Hannoveru i Hildesheimu święta narodowe obchodzone są bardzo uroczysto. Polonia nasza przeżywa głęboko tę rocznicę, aby z nich czerpać siły tak dla życia religijnego jak i narodowego.

I tym razem tak obchodzony był 3 Maj. W Hildesheimie w sam dzień święta najpierw nabożeństwem za Ojczyznę, które odprawił ks. prob. Jabłoński, a po południu na sali w „Jugendhaus”. Nabożeństwo uświetnione zostało jeszcze przez uroczystą I. Komunię św. dzieci. Było to ze strony ks. prob. Jabłońskiego dobrze pomyślane, aby dzieci w dzień święta narodowego, a przede wszystkim w uroczystość Królowej Korony Polskiej, dopuścić po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Nie potrzebuję dodawać, że uroczystość przy licznych udziałach wiernych, wypadła pięknie i okazale.

W sali „Jugendhaus” na akademii połączonej młodzieży Hannoveru i Hildesheim wystąpiła, jak zwykle z pięknym i urozmaiconym programem. Poza referatem, licznymi deklamacjami, wystąpił chór 4-głosowy i wykonał szereg poważnych, narodowych pieśni z wielkim wyczuciem i doskonałą rutyną. W dalszym ciągu szły polskie piosenki czy wspólne czy solowe z towarzyszeniem orkiestry, a przede wszystkim tańce narodowe, wykonane z wielkim wdziękiem i wyczuciem.

Sala brzmiała od oklasków, a szczególnie całość zrobiła niezwykle dodatnie wrażenie na licznych gościach niemieckich, którzy przybyli, czy to z urzędu, czy z ciekawości. Skutkiem widocznym ich uznania było danie funduszu na zakup „jazzu”, którego właśnie naszej młodzieży brakowało. Należy się uznanie dla p. Króla nie tylko za piękne wykonanie programu, ale i wykorzystanie okazji, aby młodzieży pomóc.

W Hannoverze uroczystości 3 Maja odbyły się w dwu etapach. W sam dzień w kościele, a następnie w niedzielę, 10 maja na sali. Kościół pięknie przystrojony, wypełniony wiernymi. Na przedzie sztandary PSL i KSM. Przed kościołem flagi — kościelna i narodowa powiększały uroczysty charakter święta. Nabożeństwo za Ojczyznę odprawia i kazanie wygłasza ks. dziekan Dubiel. Charakteryzując oba święta, uroczystość Królowej Korony Polskiej

i rocznicę Konstytucji 3 Maja, wyciąga odpowiednie wnioski dla naszego współczesnego emigracyjnego życia tak religijnego jak i narodowego. Na zakończenie z głęboką wiarą i ufnością lud śpiewa „Boże coś Polskę”, prosząc Boga i Matkę Najświętszą o łaski i błogosławieństwo dla nas i dla naszej Ojczyzny.

W następną niedzielę odbyła się akademie na sali przy udziale licznie zebranej publiczności. I tu wystąpiła młodzież ze swoim programem pieśni i muzyki, podobnie jak w Hildesheimie. Nowością było, że dzieci szkolne z Hannoveru dały przedstawienie pt. „Zaczarowana żabka”. Nie powiem, aby przedstawienie było doskonałe, bo i scena za mała i dzieci jeszcze nie wyszkolone, było jednak dobre, a w ramach tego przedstawienia zostały wykonane tańce narodowe i to przez dzieci szkolne. Tańce wykonane pięknie i z brawurą. Najpierw Trojak, dzieci z Hannoveru, następnie Zbójnicki, dzieci z Söre, a na zakończenie Krakowiak, dzieci z Hannoveru. Oklaskom nie było końca. Podało się to wszystkim.

Na marginesie tego chciałbym wyrazić skromne moje życzenie pod adresem naszej kochanej młodzieży, aby właśnie przedstawień, teatru było więcej. To chwytają kształci nie tylko młodzież i dzieci, ale poszerza horyzonty starszych, uszlachetnia język, rozbudza miłość do naszej polskiej mowy, a przez to i do ojczyzny. I jeszcze jedno życzenie pozwolę sobie wyrazić. Więcej pieśni religijnych, kościelnych. Nasza emigracja zamorska utrzymuje od wielu pokoleń nie tylko ducha polskiego, ale i mowę polską właśnie przez pieśń polską w kościele, przez nabożeństwo polskie, przez modlitwę w języku ojczystym. I tego zaniedbywać nam nie wolno.

Akademii zagaił prezes ZPU p. Rogoziński, referat wygłosił prezes I. Okręgu ZPU, p. Paterek. Nie tylko dobrze i wnikliwie przygotowany, ale z niezwykłą pewnością siebie i żywością wygłoszony. Prelegent zobrazował dzieje powstania Konstytucji, podniósł jej twórców, uwypuklił entuzjazm, z jakim ona została przyjęta w całym narodzie i podkreślił wielkie znaczenie, jakie miała dla upadającego politycznie narodu, aby na końcu rzucić parę pytań, co by było, gdyby Konstytucja 3 Maja nie było? Odpowiedź narzuca się sa-

DOWEGO W NIEMCZECH

ma. Bóg kieruje losami świata i narodów, pytań, co by było, gdyby Konstytucji 3 Maja stała się dla żyjącego w niewoli narodu gwiazdą przewodnią w wysiłku i walce o wolność Ojczyzny. Nie milnące oklaski były nagrodą za piękny referat.

W czasie akademii dzieci szkolne wykonały szereg deklamacji, niektóre nawet bardzo pięknie, co jest dowodem żywotności naszej szkółki.

Na zakończenie zabrał głos ks. prob. Dubiel, podnosząc jeszcze raz znaczenie rocznicy 3 Maja, podziękował następnie p. Paterkowi za głęboki w treści referat oraz p. Królowi i młodzieży za ich trud w przygotowaniu akademii. Trzeba przyznać, w naszych warunkach jest to wielka praca, dlatego tutaj chcę wyrazić wielkie uznanie tak dla p. Króla jak i młodzieży naszej a także i zachęcić do dalszej ofiarnej pracy z miłości do Ojczyzny i naszego polskiego narodu.

Okrzykiem na cześć wolnej i niepodległej Polski i odśpiewaniem hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła” akademii zakończono.

Aby nie pisać osobnego artykułu, chcę jeszcze podnieść uroczystość, jaką Hannover przeżywał w niedzielę 24 maja, I. Komunię św. dzieci. A to jest ważne. Z mojej dotychczasowej praktyki mogę twierdzić, że dzieci polskie, przez I. Komunię św. w polskim kościele i języku, trzymają się

przy Bogu lepiej i łatwiej wzywają się w nasze polskie tradycje tak religijne, jak i narodowe. Uwaga na czasie... W Hannoverze I. Komunia św. dzieci odbywa się zwykle z wielką pompą i okazałością. Tak jest od 10 lat, tak było i dawniej. Kto na to patrzy, musi to potwierdzić. I słusznie. Dzień ten jest uroczysty nie tylko dla dziecka, które pamięta tą chwilę przez całe życie, ale i dla starszych. Trwa to wszystko u nas długo, ale wierni przebywają w kościele chętnie, nawet dwie godziny, modląc się i patrząc, jak ich dzieci pięknie przybrane, z czystymi duszyczkami przyjmują po raz pierwszy do serca Pana Jezusa.

Tak było i teraz. Pogoda wspaniała, ludzi pełno w kościele. Po nabożeństwie na sali śniadanie, nie tylko dla dzieci, ale i dla rodziców i licznie zaproszonych gości. Przemówienia, pamiątki, ogólna radość. Parafia o świadomych katolików powiększa się.

Koszta śniadania, które było bardzo obfite, dla 80 osób, poniósł Zarząd I. Okręgu ZPU, częściowo p. Haber, a w końcu także i Ognisko ZPU w Hannoverze.

Z radością ks. prob. Dubiel podziękował za dary tak obfite, życząc dzieciom, rodzicom, gościom i ofiarodawcom oraz pracownikom wiele łask, pomocy i błogosławieństwa Bożego w życiu.

S. D.

Trzeci Maja w Westfalii

Wiele naszych ludzi, nawet poza granicami kraju, święta 3 Maja nie obchodzi. Przyczyny tego są różne, a najczęściej wygodne lenistwo. Wielu jednak pamięta o tym wielkim święcie narodowym, którego dzisiaj w Polsce czcić, ma się rozumieć, nie wolno.

Uroczystości obchodziło to święto polskie osiedle w Dortmund, skromnie, ale ładnie uczcili pamiętny dzień Konstytucji 3 Maja, który połączono z Obchodem Dnia Matki, mieszkający osiedla w Hagen, dokąd na ten dzień przyjechało dużo młodzieży z Dortmund i Düsseldorf. Słusznie, że dzieci czczą matkę rodzoną, która je uczy czcić i kochać Matkę Bożą, Matkę Kościół i Matkę Polskę. Pięknie obchodzono dzień 3 Maja w osiedlu Düsseldorf-Wersten, dokąd przyjechało setki Polaków z całej okolicy.

Na wielkie uznanie zasługuje jednostka „granatowych” pana majora Krzosa w Mönchengladbach, która nie opuści żadnego święta narodowego. Zasługa to naszych polskich oficerów i tych, którzy z nimi współpracują.

Tego roku rozpoczęto uroczystości Mszą św. na której zgromadziło się z całej okolicy około 200 osób.

Po przemówieniach panów oficerów dalszą część akademii 3 majowej poprowadził pan A. Moniewski, polski nauczyciel z dziećmi ze szkółki, założonej przed 2 laty, jako dar 3-majowy tutejszej jednostki, oraz z dziećmi, przybyłymi z Rumeln-Kaldenhauzen.

Po obiedzie odbyły się rozgrywki trzech polskich drużyn piłkarskich o puchar, ufundowany przez jednostkę p. Krzosa, a były to drużyny z Dortmund, Rumeln i Neukirchen; puchar zdobyła dzielna drużyna z Dortmund.

Rodacy, pamiętajmy o świętach narodowych! Skupiajmy koło siebie młodzież naszą, przyszłość narodu!

Kto tego nie czyni, nie jest prawdziwym Polakiem. Jeżeli młodzież na emigracji nam zginie, zginie Polonia emigracyjna, a mówi się, że Polonia jest wierna.

Niechżeż emigracja nasza we wszystkich obcych krajach pozostanie wierna Bogu, krajowi, Kościołowi, zwyczajom i obyczajom polskim.

Ks. K. W.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE W LONGWY. — W wyborach uzupełniających w rejonie Longwy zwyciężyli komuniści. Gaullistowskiemu kandydatowi brakowało blisko 3.000 głosów do pobicia kandydata komunistycznego. Czyżby komuniści w tym rejonie byli aż tak silni? Polacy masowo głosowali na kandydata antykomunistycznego, którym był p. Grein, zastępca mera z Mont-St-Martin. Rozrzucił on między Polakami ulotkę w języku polskim, która w polskim środowisku została bardzo dobrze przyjęta.

DWUDZIESTOLECIE WALK I. DWIZJI PANCERNEJ spędza sen z oczu członkom komitetu budowy pomnika pod Chambois. Ponieważ poświęcenie pomnika będzie miało miejsce prawdopodobnie 6 września, więc na gwałt zbiera się jeszcze brakujące fundusze.

Niedawno przybyli na miejsce żołnierze amerykańscy z Chinon, aby wręczyć czek na ten cel. Był z nimi płk. Dowbór, który chyba najczynniej pomaga Komitetowi Budowy. Dzięki jego staraniom stoi już na miejscu czołg, na którym z jednej strony jest napis „Maczuga”, na drugiej „Gen. Maczek”. Członkowie komitetu martwią się o drugi czołg, który jest potrzebny do zrealizowania projektu.

Prefekt departamentu Orne zwrócił się do wszystkich merów w swoim departamencie z apelem, aby poszczególne gminy opodatkowały się na rzecz budowy pomnika, bo — jak pisze — „I. Polska Dywizja Pancerna wyróżniła się męstwem w bojach sierpniowych 1944 roku ponosząc ciężkie straty”.

W niedzielę 14 czerwca br. urządzono uroczystość folklorystyczną na wzgórzu, gdzie ma stanąć pomnik. Cały zysk przeznaczono na budowę pomnika. Mszę polożoną z tej okazji odprawił ks. proboszcz Zajac z Potigny, do którego i przewodniczący Komitetu budowy pomnika i merowie zainteresowanych gmin zwracają się stale, gdy są w kłopotcie.

LISIEUX. — Co roku w pierwszą niedzielę sierpnia przybywają licznie Polacy na pielgrzymkę do Lisieux. W tym roku ks. Franciszek Zajac, organizator tej pielgrzymki zaprosił polskich kleryków-Oblatów. Rano zapewnią oni asystę w czasie Mszy św., a po południu wystąpią z koncertem, który — miejmy nadzieję — zostanie tak dobrze przyjęty jak w dniu 3 maja w operze w Lille.

Pielgrzymów czeka w tym roku jeszcze jedna niespodzianka w Lisieux: przebudowano zupełnie dzielnicę obok Karmelu. Stare rudery usunięto, na ich miejscu są dziś kwietniki, a Karmel, gdzie znajduje się sarkofag ze zwłokami św. Tereski, stał się od razu centralnym miejscem w Lisieux.

WITAMINY

Jak wykazują badania prowadzone nad sposobem odżywiania się różnych grup ludności — zbyt mało jest w naszym codziennym odżywianiu witaminy C. Czy wynika to tylko z niedostatecznego spożycia warzyw i owoców? Niezupełnie. Zależy to również w dużej mierze od umiejętnego wykorzystania zapasów tej witaminy z dostępnych dla nas środków spożywczych.

Najbogatszym źródłem tej witaminy są warzywa kapustne, owoce jagodowe i owoce cytrynowe. Według prof. dr. A. Szczygła, dobowe zapotrzebowanie organizmu na ten składnik wynosi: dla mężczyzny 75 mg, a przy wykonywaniu bardzo ciężkiej pracy 90 mg; dla kobiet 70 mg, przy czym dla kobiet ciężarnych 90 mg, a dla karmiących 100 mg; dla dzieci w zależności od wieku, 45 do 75 mg i wreszcie dla chłopców i dziewcząt od 80 do 100 mg.

Trzeba jednak zaraz na wstępie powiedzieć, że wartości witaminy C podawane w różnych tabelach odnoszą się do produktów spożytych na surowo. Produkty tracą bowiem dużą część owych wartości przy przyrządzaniu, np. obieraniu i gotowaniu a także przy nieumiejętnym przechowywaniu. Warzywa i owoce np. zwiędnięte są uboższe w witaminę C. Niszczy ją tlen (znajdujący się w powietrzu) w wypadku przechowywania rozdrobnionych czy obranych warzyw czy owoców. Witamina C ginie także pod wpływem promieni ultrafioletowych. Np. zawartość witaminy C spada szybko w mleku butelkowym wystawionym na światło słoneczne. Najwięcej jednak witaminy C ginie przy gotowaniu.

Dotychczas najlepiej znamy straty witaminy C w czasie przyrządzania potraw z kapusty i ziemniaków. Dlatego przede wszystkim na przykładzie tych dwóch produktów, które stanowią niemal codzienny składnik naszego pożywienia, omówimy rozmiary możliwych strat witaminy C, zwłaszcza przy stosowaniu niewłaściwych metod kulinarnych.

● Kapusta kiszona w zalewie naturalnej zachowuje znaczne ilości witaminy C. 100 g takiej kapusty — to prawie pół cytryny, jeśli chodzi o wartość witaminową! Jednak po wyjęciu jej z zalewy po 3 godzinach przechowywania traci około 33 proc., po 12 godzinach 50 proc., a po 24 godzinach 70 proc. witaminy. Zalewa zawiera bowiem ok. 40 proc. całej ilości witaminy, jaka znajduje się w kapuście. Niewykorzystanie jej w żywieniu jest zwykłym marnotrawstwem. Przez odciskanie soku i płukanie kapusta traci 60 proc. wartości witaminowej. Niekórzy autorzy podają, że gotowana kapusta kiszona jest ciężkostrawna i oboga w witaminy. Powinno się ją więc spożywać na surowo, zwłaszcza w okresie zimowym. Nadzwyczaj silnie niszczy witaminę C obgotowywanie

np. czerwonej kapusty (i wylewanie soku). Straty wynoszą tu nawet 90 proc. Przy przyrządzaniu kapuśniaku ze świeżej kapusty w jednym z zakładów żywienia zbiorowego straty witaminy C wynosiły aż 78 proc. Dalsze niszczenie witaminy C może mieć miejsce w czasie przechowywania gotowej potrawy. I tak po 3 godzinach w kapuśniaku pozostaje 20 proc., a po 6 — tylko 10 proc. tej witaminy. Rozkład witaminy C przyspiesza również stykanie się jej z żelazem. Ma to miejsce w czasie gotowania w naczyniach z uszkodzoną emalią. Wtedy straty dochodzą do 70 procent.

● Podobnie dzieje się z witaminą C w czasie przyrządzania potraw z ziemniaków.

TELEGRAMY

LONDYN. — W liście duszpasterskim odczytany we wszystkich kościołach archidiecezji Westminsterkiej, ks. arcybiskup Heenan zwraca uwagę wiernych na poważny obowiązek moralny powstrzymania się od używania wszystkich produktów przeciwno ciąży. Jednocześnie ks. arcybiskup Heenan ubolewa w tym samym liście z powodu propagandy prowadzonej i popieranej przez niektóre rządy na rzecz sztucznego kontrolowania urodzin jako jedyne środka zdolnego zapobiec przeludnieniu. List kończy się przypomnieniem analogicznego apelu Episkopatu holenderskiego przeciwko zastosowaniu pogańskich metod przy rozwiązywaniu problemów demograficznych.

WIEDEN. — Jak podaje dziennik wiedeński w języku czeskim „Videnske Svobodne Listy” pięciu jezuitów czeskoślowskich zostało skazanych na kary więzienia od jednego do pięciu lat. Z tych samych źródeł dowiadujemy się, iż proces odbył się w największej tajemnicy. — Byli oni oskarżeni o prowadzenie nadal swej działalności duszpasterskiej pomimo zakazu rządowego. Oprócz tego zarzucono im, iż rozprzestrzenili oni treść dokumentów papieskich oraz wiadomości dotyczące 2 Watykańskiego Soboru Ekumenicznego. W liczbie skazanych Jezuitów znajduje się również Ojciec Franciszek Mikulasek, były kapelan studentów katolickich na uniwersytecie praskim, który był skazany na 15 lat więzienia w roku 1950 i następnie uwolniony w roku 1956. Obecnie został on skazany na trzy lata. Jak wiadomo wszystkie zakony i zgromadzenia zakonne zostały zniesione w Czechosłowacji w miesiącu marcu 1950 roku.

Wiemy, że zawierają one ok. 30 mg witaminy C. Jednak po 3 miesiącach przechowywania — o 50 proc, a po 6 miesiącach o 75 proc. mniej.

Podczas moczenia obranych ziemniaków stwierdzono następujące straty witaminy C: po 4 godzinach — 17 proc., a w stanie rozdrobnionym ok. 25 proc. Dlatego w zupie ziemniaczanej zachowuje się ok. 56 proc. witaminy C, gdyż jest tu wykorzystany wywar. Dodatek soli na początku gotowania zmniejsza straty o ok. 4 proc, a rozpoczęcie gotowania ziemniaków w gorącej lub wrzącej wodzie — o 10 procent. Podobnie korzystny wpływ na zachowanie witaminy C wywiera gotowanie w małej ilości wody.

Wielkość strat zależy też od typu procesu kulinarnego. Największe straty obserwuje się podczas duszenia warzyw; wynoszą one 80 proc. oraz przy przyrządzaniu placków ziemniaczanych — 95 proc. Gotowanie pod ciśnieniem wpływa gorzej na zachowanie witaminy w produkcie, niż gotowanie zwykłe. Najmniejsze straty witaminy występują w czasie gotowania ziemniaków w tzw. mundurkach: wynoszą wtedy tylko 10 proc.

Trzeba też wiedzieć, że stosowany dodatek sody dla zachowania żywej zielonej barwy ugotowanych warzyw przyspiesza rozpad witaminy C. Wykazano też, że zupy zaprawione mąką i proszkiem z jaj zachowują więcej witaminy C.

Ogólnie można przyjąć, że dla uniknięcia zniszczenia witaminy C w czasie przyrządzania potraw z warzyw i owoców należy je zaraz po obraniu i ewentualnym rozdrobnieniu wrzucać do gorącej wody, aby zniszczyć enzymy, następnie gotować krótko na silnym ogniu w możliwie małej ilości wody, a po ugotowaniu zaraz podawać do spożycia.

Na podstawie badań przeprowadzonych w różnych krajach przyjęto, że podczas gotowania traci się ok. 50 proc. witaminy C, zaś przy niewłaściwej technice kulinarnej straty te dochodzą do 75 proc. i więcej.

Tylko produkty surowe posiadają pełną wartość witaminową. Stąd też tak dużą rolę mogą odegrać w naszym odżywianiu wszelkiego rodzaju surówki. A surówka, to nie tylko sałatki. Surówką jest także surowy napój żurawinowy, chłodnik poziomkowy, malinowy czy truskawkowy na mleku, zielona pietruszka lub koperek dodane do zupy, cząstka surowego pomidora, itp.

Pogląd o zastąpieniu spożywania warzyw i owoców podawaniem preparatów witaminy C jest błędny, gdyż produkty te zawierają wiele innych niezbędnych dla prawidłowego odżywiania składników pokarmowych. Prawidłowy sposób postępowania polega więc nie na połykaniu od czasu do czasu pigułek witaminy C, ale na codziennym właściwym korzystaniu z jej zapasów zawartych w naszych krajowych produktach.

Mata Hari z Waszyngtonu

Przed kilkoma tygodniami we francuskim mieście Perpignan zmarła w wieku 53 lat na raka krtani Elizabeth Brousse, bardziej znana jako „Cynthia”. Pod tym kryptonimem ukrywała się słynna agentka wywiadu brytyjskiego z okresu II wojny światowej. Oto kilka szczegółów z niezwykle bujnego życia kobiety-spiega, o której jej bezpośredni zwierzchnik powiedział kiedyś, że należała do „największych lecz nie opiewanych bohaterów ostatniej wojny”.

Cynthia była z pochodzenia Amerykanką ze stanu Minnesota, córką pułkownika. Niezwykle atrakcyjna, zielonooka dziewczyna wyszła za mąż za angielskiego dyplomata Arthura Packa, bezbarwnego, zimnokrwistego wyspiarza, który jeszcze na dodatek był dwukrotnie starszy od kipiwej życiem młodej niewiasty.

Wybuch II wojny światowej zastał ją w Europie. 29-letnia Elżbieta znana była w kołach dyplomatycznych jako żądna przynęda, wesoła i towarzyska kobieta, ona sama zaś, obracając się wśród najwyższych sfer dyplomacji, świetnie orientowała się w gąszczu ważnych i mniej ważnych spraw państwowych, załatwianych bądź to oficjalnie, bądź też za kulisami ambasad.

Krótko po upadku Francji Elżbieta Pack porzuciła męża i Europę, i powróciła do Stanów Zjednoczonych, gdzie natychmiast zgłosiła się do tamtejszej placówki brytyjskiego wywiadu. Jej szef, sir William Stephenson, skierował nową agentkę — Cynthię — do Waszyngtonu, gdzie piękna kobieta wynajęła dość okazały dom i niebawem rozpoczęła swą działalność.

Pierwsze niezwykle ważne zadanie zleczone Cynthii odstraszyłoby każdego najchytrzejszego i doświadczonego stażem szpiega: niedawno upieczonej „Mata Hari” powierzono bowiem zdobycie szyfru włoskiej marynarki wojennej. Ale adept spisał się dzielnie — już kilka tygodni po poznaniu uroczej Betty Pack attache morski, admirał Alberto Lais był tak dalece oczarowany dziewczyną, że wydał jej kod niemal z przyjemnością. Włoscy historycy twierdzą co prawda, iż Lais (zmarły w 1951 roku) był wątpliwej jakości dżentelmenem, bo wręczył damie swego serca fałszywy szyfr, jednakże Anglicy widocznie świetnie się nim posługiwali, skoro później doskonale znali wszelkie ruchy i zamierzenia włoskiej floty, czerpiąc z kodu szczególne korzyści w okresie bitwy morskiej, stoczonej

w marcu 1941 roku u greckiego Przylądka Matapan, gdzie Królewska Marynarka odniosła druzgocące zwycięstwo nad przewyższającą ją siłami flotą włoską.

Zarówno jednak dla Wielkiej Brytanii jak i dla USA największą wartość miało trofeum Cynthii w postaci dyplomatycznego szyfru rządu Vichy oraz francuskiej marynarki wojennej, wiernej Petainowi: dzięki tej zdobyczy uratowano m.in. życie tysięcy żołnierzy alianckich uczestniczących w inwazji Afryki Północnej.

Cynthia upatrzyła sobie jako ofiarę kapitana Brousse'a, pełniącego funkcję attache prasowego ambasady rządu Petaina w Waszyngtonie. Przystojny mężczyzna nie ostał się długo uwodzicielskim umiejętnościom pięknej dziewczyny-„dziennikarki”. Niedawno tygodnik londyński „The People” (nawiasem mówiąc chętnie zamieszczający tasiemcowe reportaże o intymnym życiu różnych osobistości: w 1959 roku, publikując wspomnienia Errola Flynna, tygodnik podniósł jednorazowy nakład o 300.000 egzemplarzy, do ponad 5 milionów), drukował pamiętnik Cynthii.

Wykorzystując nienawiść, jaką Brousse żywił do Niemców, Elżbieta nakłoniła go wkrótce do lojalnej współpracy z jej szefami. Z pewnością mogli być z niego zadowoleni: codziennie dostarczał im kopie wszystkich francuskich dyplomatycznych depesz. W 1942 roku, kiedy nawet podatność na kobiece wdzięki nie zdołała skruszyć zatwardziałychem petainowskich sympatii francuskiego attache morskiego, Brousse zgodził się okazać Cynthii pomoc w dostaniu się do biura attachatu, „wypożyczeniu” stamtąd szyfru i — po zrobieniu kopii — zwróceniu go do sejfu w taki sposób, aby nikt nie powziął żadnych podejrzeń, że trafił on do niepowołanych rąk.

W tym celu Cynthia i kapitan opracowali bardzo prosty plan działania. Oto pewnej nocy nasza para zjawiała się w portierni ambasady, a Brousse, wciskając w

dłoń dozorcę kilka dolarowych banknotów, wyszeptał mu do ucha, że żona, czyli pani Brousse nie wykazuje zrozumienia dla jego grzesznej miłości (tak w istocie było — wkrótce się z nim rozwiodła) i że gmach ambasady będzie najbezpieczniejszym schronieniem na jego potajemne rendez-vous. Portier w pełni zrozumiał trudną sytuację kapitana i chętnie przystał na częste nocne odwiedziny pary kochanków, zwłaszcza, iż szef biura prasowego był lubianym i jednym z najhojniejszych urzędników ambasady.

Tej nocy, kiedy zgodnie z planem mieli pościć kod, spili dozorcę szampanem, do którego dodali środka usypiającego. Ale — niestety — narzędzia okazały się zbyt prymitywne, aby otworzyć skomplikowane zamki. Trzeba było ponowić próbę za kilka dni. Coraz bardziej jednak gnębiła ich obawa, że portier musi się już domyślać, iż to wcale nie miłość sprowadza ich do gmachu ambasady. Istotnie — zaledwie Cynthia i Brousse znaleźli się następnym razem w pograżonym w ciemnościach biurze attache morskiego — otwary się drzwi i ku przestraszonej parze pobiegł jasny krąg światła rzucany przez silną latarkę. Trwało to kilkanaście sekund podczas których promień jak gdyby taksował zaskoczonych. Potem rozległ się głos dozorcę:

— Bardzo panią przepraszam, madame stokrotnie przepraszam...

Mrucząc jeszcze coś pod nosem portier zamknął drzwi i szybko się oddalił.

Cynthia zaś spokojnie włożyła bieliznę i suknię, które, przewidując możliwość takiego zajścia, zrzuciła z siebie jeszcze zanim przystąpiła do otwarcia zamków kasy pancерnej.

**

Cynthia zmarła w Perpignan jako pani Elizabeth Brousse. Nie ma tu pomyłki: zaraz po zakończeniu wojny kobieta-spieg wyszła za mąż za swą byłą „służbową” ofiarę — kapitana Charlesa Brousse...

Ludność globu wzrosła o jedną czwartą w ciągu 12 lat

Trzy miliardy 135 milionów w r. 1962.

Dwa miliardy 509 milionów w r. 1950. Wyniki te mamy z roczników statystycznych, opublikowanych przez O.N.Z.

W r. 1930 ludność liczyła 2 miliardy 15 milionów. Pomiedzy latami 1958 a 1962 ludność wzrastała corocznie o 2 procent. Jednak w tymże czasie ludność Eu-

ropy, w której notuje się największe zagęszczenie mieszkańców (88 na km²) wzrosła tylko o 0,9 proc. (nie licząc Zw. Sowieckiego).

Większa część, bo 56,3 proc. ludności świata zamieszkuje Azję, która liczyła w r. 1962 miliard 764 miliony ludzi, bez Związku Sowieckiego, którego mieszkańcy składają się i z Europejczyków i z Azjatów, a którego ludność wynosi 221 milionów. Reszta Europy liczy 434 miliony dusz, kontynent Ameryki Północnej i Południowej 430 milionów, Afryka 269 milionów i Oceania 17 milionów 200 tysięcy dusz.

Obszerne okolice Syberii, Alaski, bieguny północnego i południowego miały tylko 3 mieszkańców na 1 km² w r. 1962.

Z okazji Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa — byłemu Kapelanowi Brygady Spadochronowej — oddanemu Opiekunowi Polskiej Młodzieży

Ks. Alfredowi BEDNORZOWI O.M.I. — proboszczowi z Waziers N.D. (Nord) najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych w dalszej pracy duszpasterskiej

s k ł a d a j ą

Czytelnicy i Redakcja 'Głosu Katolickiego'

śp. O. Marian Pirożyński — redemptorysta

W dniu 4 maja 1964 r. nad ranem w Warszawie redemptorysta O. Marian Pirożyński, długoletni redaktor kapłańskiego czasopisma „Homo Dei”. W niedługim stosunkowo życiu (64 lata) dał się poznać całemu społeczeństwu katolickiemu jako niezamordowany i wszechstronny pracownik na niwie Bożej.

Urodził się 17.X.1899 r. w Lublinie i od samego początku życia jego przybiera formę walki. Jako młody student zapisuje się w 1919 r. w ochotnicze szeregi Wojsk Polskich. Mundur żołnierski bezpośrednio zmienia na habit zakonny i 28 czerwca 1925 r. przyjmuje święcenia kapłańskie. Wysłany przez Przełożonych na studia matematyczne w Krakowie, przygotowuje się intensywnie do pracy wychowawczej w Małym Seminarium o.o. redemptorystów w Toruniu, którą rozpoczyna w roku 1930 skarbiąc sobie wielkie przywiązanie i entuzjazm wśród młodzieży. Z tego okresu pochodzi jego pierwsza pozycja literacka „Co czytać”, która wywołała powracającą ciągle falę krytyki, nie bez przykrości dla autora. Spod jego pióra wyszły w ciągu następnych lat większe lub mniejsze edycje książkowe, świadczące o wielkiej pracowitości tego człowieka, który równocześnie umiał znaleźć dużo czasu na prace misyjne, rekolekcje kapłańskie i zakonne, jak również na duszpasterstwo indywidualne, z którym łączyły się szerokie kontakty i wprost nie do wiary ogromna korespondencja.

Najbardziej charakterystyczną i podbijającą stronę jego osobowości była stała i pełna inwencji orientacja na pracę charytatywną. Jego miłość i poświęcenie z okresu wojny będą pamiętały liczne rodziny a szczególnie dzieci z rodzin żydowskich, które zdołał ukryć i ocalić przed zbrodniczą ręką okupanta. A zaraz po wojnie na Ziemiach Odzyskanych, ściślej mówiąc we Wrocławiu, właśnie on pierwszy organizował i stawiał na nogi życie religijne w parafiach, niosąc pomoc duszpasterską duchowieństwu diecezjalnemu. Całe zastępy osób, które dzisiaj pracują na stanowiskach, zawdzięczają „O. Marianowi” — jak go w skrócie nazywano — nie tylko duchowe wsparcie w tym wyjątkowo trudnym okresie powojennym, ale również pomoc materialną szczególnie w prowadzonych przez niego bursach i stółkach akademickich. Ten odcinek pracy został rzetelnie oceniony, skoro otrzymał również odznaczenie państwowej.

O. Pirożyński czuł się jednak powołanym przede wszystkim do pracy pisarskiej. Na stanowisku redaktora „Homo Dei” miał możliwość wypowiedzania się nie tylko w licznych artykułach, ale i w całym szeregu odrębnych publikacji. Zajmując się szczególnie statystyką życia religijnego w Polsce opracował takie zagadnienia jak: „Zakony

męskie w Polsce”; „Zakony żeńskie w Polsce” oraz „Nowoczesna Misja parafialna”. Prawdziwie po kapłańsku rozmyślony we Mszy świętej, wydał i przygotował do druku nowe wydania bardzo cenne do przyszłego studium o Ofierze Eucharystycznej pt. „U źródeł życia”. Owoc jego spostrzeżeń w pracy wychowawczej stanowi skromna, niemniej wartościowa książka pt.: „Kształcenie charakteru”. Poważniejszą pozycją jest życiorys O. Bernarda Lubieńskiego, którego proces beatyfikacyjny z wielką starannością i pietyzmem prowadził do ostatnich dni swojego życia.

Dwa razy uwięziony przez komunistów, po torturach przeżytych stracił zdrowie na zawsze.

W ostatnim okresie dolegliwości fizyczne (niewydolność krążenia krwi) wzmagaly się niepokojąco, nikt jednak nie przypuszczał, że ten człowiek naprawdę wielkiego formatu odejdzie tak szybko. Mimo upadku sił do końca właściwie pracował. Jako nadzwyczajny czciciel Matki Najświętszej, mający na swoim koncie wiele drobnych broszur o tematyce maryjnej, szczególnie Nowenny do M.B. Nieustającej Pomocy i Niepokalanego Poczęcia N.M.P., jeszcze przed samą śmiercią zdążył opracować dla księży kazania Maryjne, związane z tematyką VII Roku Wielkiej Nowenny. To chyba był jego ostatni wysiłek i dar dla Matki Najświętszej, która zabrała go z upływem swojej uroczystości 3 maja.

Duszę wielkiego kapłana, misjonarza, wychowawcy i pisarza, który zapominając o sobie, troskał się całe życie o innych, polecamy wszystkim gorącej modlitwie przed tronem miłosiernego Boga.

Abonament możesz opłacić :

W Francji: „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{re}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

POCHLEBNE WYRÓŻNIENIE

Dnia 4 czerwca br. p. gen. St. Maczek, dowódca 1 Pol. Dyw. Pancernej udekorował Złotym Krzyżem Zasługi z mieczami ks. Al.M. Stopę, redaktora Głosu Katolickiego, byłego kapelana 1 Dywizji Pancernej za jego pracę niepodległościową.

Po ceremonii obecni byli na przyjęciu prócz gen. Maczka p. gen. Wiśniowski, p. Hamilton Fish amerykański kongresman i przyjaciel Wolnych Polaków, ks. prałat Fay z New Yorku oraz grono przyjaciół polskich i amerykańskich.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

	F.
P. Skowroński Antoni — od Towarzystwa św. Józefa w Baudras-Essarts (S-et-L.)	20,00
Ks. Gocki Jan — dodatkowo z terenu parafii polskiej Merlebach (Moselle) — od Chóru Kościelnego ..	30,00
Ks. Kiernicki Mieczysław — z terenu parafii polskiej Lyon (Rhône)	50,47
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	

ZOŁNIERSKIE PRZYPOMNIENIE

Rok rocznie zbierają się w Londynie we własnym domu Ułani Jazłowieccy, by uczcić dzień Święta Pułku, oraz w tym samym czasie odbyć Walne Zebranie Koła Pułkowego, w dniach 11, 12 i 13 lipsa.

Mimo to, że jesteśmy rozproszeni po całym niemal świecie, jednak w dniu Święta Pułkowego powinniśmy być razem, razem jak kiedyś gdy Ojczyzna potrzebowała naszej pomocy oraz naszego wstawiennictwa w Jej obronie.

Koledzy, prosimy was, nie zapominajcie o tym dniu tak drogim dla nas wszystkich, jaki jest Dzień Święta Pułku.

Wszyscy którzy możecie — przybądźcie gremialnie, by uczestniczyć w Święcie i Walnym Zebraniu Koła Pułkowego, przynosząc ze sobą jak zawsze tak i w życiu ludzkim potrzebne uwagi, dezyderaty, poprawki, wskazania i pomoc do dalszej i chlubnej pracy dla dobra Pułku, Ojczyzny i Wiary przodków naszych.

Ci koledzy, którzy by mieli zamiar udać się z Francji, proszeni są o napisanie do Delegata na Francję celem otrzymania zapraszającego listu, który jest potrzebny do uzyskania wizy. Ci zaś Koledzy, którzy udać się nie mogą proszeni są o przysłanie ich wniosków na ręce Delegata na Francję na następujący adres: Szczapa-Lesiuk Bronisław — 25, rue St-Gabriel, Lille (Nord), który przedstawi, jak zwykle, wszelkie wywody nieobecnych.

Delegat Pułku na Francję

Związek Harcerstwa Polskiego we Francji L I S T A N r 2

zbiórki pieniężnej, na poszkodowanych w wypadku samochodowym pod St-Dizier

	F.
Druhna Janicka, Carvin	10,00
Dhna Kisiel, Cal-Ricouart	10,00
Koło Przyjaciół drużyny harcerskiej, harcerzy z Joeuf	93,75
Druhna Martynek, Abscon	20,00
Zebrano na Gwiazdce I-go Okręgu ZHP w Lens	280,37
Główna Kwaterna Harcerzy w Londynie	947,24

(Ciąg dalszy na str. 11)

Z życia emigracji

Przyjaciel «Głosu Katolickiego» szambelanem Papieża

Dnia 17.5.64 r. w pierwsze święto Zesłania Ducha św., Polonia w Amsterdamie, obchodziła uroczystość, uczczenia miej-

(Ciąg dalszy ze str. 10)

Wielebny Ks. Rektor Infułat Kazimierz K:asny, Paryż	100,00
Główna Kwaterna Harcerzy Londyn (20 dol. ameryk.)	97,00
Koło Przyjaciół, Le Creusot	10,00
Druh Grześkowiak, Le Creusot	19,00
Zebrano na Gwiazdce harcerskiej w Marles-les-Mines	77,75
Koło Przyjaciół, Marles-les-Mines ..	50,00
Wiel. Ks. Delimat, Wingles, ze mszy św. za wyzdrowienie	36,00
Druh Gierczak, Le Creusot	10,00
Zebrano na Gwiazdce II Okr. ZHP w Joeuf	57,00
Drużyny harcerek, harcerzy w Tucquegnieux, Druha Zielińska	40,00
Druha Szulc, Lens	10,00
Anonym, Abscon	10,00
Druh Chrzastek, Avion	10,00
Pani Praissowa, Grenay	10,00

Razem pokwitowano na listę nr 2 .. 1.898,11
Pokwitowano na listę nr 1 1.966,20
Pokwitowano na listę nr 2 1.898,11

Dotychczas pokwitowano F 3.864,31

Wszystkim ofiarodawcom, w imieniu Zarządu Głównego ZHP jak i w imieniu uszkodzonych rodzin, składamy serdeczne Bóg Zapłać.

Jednocześnie zawiadamiamy, że trzecia lista zbiórki została rozpoczęta i prosimy wszystkich, którzy dotychczas nie mieli możliwości przekazania swego daru, aby zechcieli wpłacić jeszcze przed wakacjami, dlatego że zamykamy zbiórkę z dniem 1 lipca 1964 r.

Wszelkie dary proszę przekazywać na CCP Związku, Union des Eclaireurs Polonais en France, 20, rue Legendre, Paris-17^e, C.C.P. Paris N° 6.736.93.

Czuwaj!

Wiktor Nikodemski,
Skarbnik Z.Gł.

Franciszek Konieczny hm.
Przewodniczący

scowego ks. kanonika Kowalczyka, który został w tym dniu mianowany Szambelanem Jego Św. Ojca św.

W dniu tym, po mszy św. o godz. 12-tej Polacy z Amsterdamu i delegacje z Rotterdamu i Utrechtu, zebrały się w sali Philip Roothanhuis.

Prezes miejscowego Polskiego Towarzystwa Kat. w krótkich słowach przywitał zebranych i oddał głos ks. Dziekanowi z Amsterdamu. Po przemówieniu, ks. Dziekan wręczył ks. Kanonikowi Pismo od Ojca św., w którym pisze że ks. kanonik został Szambelanem Ojca św. i ma prawo noszenia tytułu Prałata. Cała sala zadrzęta od obfitych oklasków pod adresem nowo mianowanego ks. Prałata.

Po tych burzliwych oklaskach, powtórnie zabrał głos prezes miejscowej organizacji P.T.K. W przemówieniu w języku holenderskim i polskim, streścił w jak trudnych warunkach ks. Prałat musi pracować i nawoływał obecnych, aby go szanowano i pomagano w tak trudnej pracy. Najlepszą pomocą jest żyć w zgodzie i jedności narodowej. Życząc szczęścia i powodzenia w dalszej pracy, dzieci wręczyły kwiaty ks. Prałatowi.

Następnymi mówcami byli: pp. Prezes Zarządu Głównego P.T.K., p. Czajka, Delegat Zarządu Głównego S.P.K. p. Hormung i jako ostatni p. Prezes S.P.K. Koło Amsterdam p. Urbański.

Po oficjalnej części, dzieci należące do Polskiego chóru, pod przewodnictwem p. Kasprowskiej i p. Niłow przy pianinie, odśpiewały kilka pieśni Maryjnych i ludowych. Pani Clarisse sekretarka P.T.K. z dwoma córkami odśpiewała pieśń na cześć ks. Prałata. Troje dzieci Państwa Pokorskich, Marysia, Juśka i Janek zadeklamowały „Polskie Serce” Maryi Konopnickiej.

Z kolei Prezes P.T.K. podziękował zebranych za liczne przybycie. Odśpiewaniem hymnów narodowych zakończono uroczystość.

Azyl dla uchodźców

Ostatnio odbyła się w Garmisch-Partenkirchen (Niemcy), druga z kolei Konferencja Międzynarodowa w sprawie azylu — zorganizowana przez Towarzystwo im. Nansena.

Zaproszone zostały wszystkie 42 kraje, które do tej pory podpisały Konwencję Genewską z 1951 roku, w sprawie udzielania azylu uchodźcom.

Szereg krajów przysłało swoich przedstawicieli, jak np. Turcja, Maroko, Burundi, Francja, Austria, Norwegia, Dania itd. Urząd Wysokiego Komisarza reprezentowali dr Weis, Radca Prawny i dr Kadosa — przedstawiciel na Niemcy.

Niemcy były też licznie reprezentowane tak przez prawników jak i przedstawicieli władz. Agencje charytatywne Międzynarodowe były też częściowo zaproszone i brały udział w dyskusji. Z ramienia Polskiego Komitetu Emigracyjnego brał udział Delegat na Europę, L. Lubieński.

Po referatach i ożywionej dyskusji, stwierdzono raz jeszcze, że Konwencja Genewska z 1951 r. jest niestety przestrzała — nie daje rozwiązania pozytywnego i humanitarnego w pełnym tego słowa znaczeniu dla tych kategorii uchodźców, którzy teraz przebywają na terenie Europy Zachodniej spoza Żelaznej Kurtyny.

Mimo tego zmienić ją dzisiaj byłoby trudno i dlatego też ustawodawstwa poszczególnych krajów i władzę administracyjną powinny tę Konwencję interpretować w sposób jak najkorzystniejszy dla uchodźców proszących o azyl.

W rezolucji uchwalonej jednogłośnie — zebrani zwrócili się z apelem do wszystkich Rządów Zachodniej Europy. Stwierdzono też, że istnieje obecnie szereg innych powodów, zmuszających ludzi mieszkających w krajach satelickich do szukania azylu, a nie przewidzianych w Konwencji Genewskiej. Te powody, czasem trudne do ujęcia, powinny też być brane pod uwagę przy decyzji udzielania azylu. Również uchwalono, że młodzież urodzona już na obczyźnie, lub przybyła przed ukończeniem 18 lat — powinna mieć pełne ułatwienia w nabyciu obywatelstwa kraju, w którym obecnie mieszka, albo przynajmniej otrzymania stałego prawa pobytu i pracy.

Apelowano również, żeby uchodźcy, którzy chociaż azylu nie otrzymali — jeżeli przez dłuższy czas posiadali tymczasowe prawo pobytu i pracy i dobrze się sprawowali — otrzymali po 4-5 latach prawo stałego już pobytu, bez możliwości ich deportacji, chyba tylko na mocy wyroku sądownego.

Wreszcie uczestnicy Konferencji stanowczo sprzeciwiali się deportacji jakiegokolwiek uchodźców z powrotem do krajów, z których uchodźcy ci uciekli — chyba że zostałyby im udowodnione, że działają na szkodę tego kraju, w którym prosili o gościnę.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.
N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Obrady pod znakiem «Pax u»

W Lyonie odbyły się „Dni studiów”, zorganizowane przez p. Georges Hourdin, dyrektora dwutygodnika „Informations Catholiques Internationales”. Choć tematem obrad był „Kościół ubogich”, to jednak od początku do końca kongresu organizatorzy uważali za stosowne, by przy każdej okazji podkreślić iż się ich nie wiąże z polskimi progresistami spod znaku „Pax’u”.

W ten sposób starano się uniknąć incydentów, jakie poprzednio miały miejsce w kościele na Passy w Paryżu i w Liesse. Mimo jednak iż obrady odbywały się pod silną strażą policji, demonstranci — bardzo nieliczni zresztą — dostali się na salę, gdzie rozrzucili ulotki i wznosili okrzyki m. in. na cześć ks. Kardynała Wyszyńskiego.

Oby przykre te incydenty przyczyniły się do lepszego zrozumienia ciężkiej sytuacji religijnej w Polsce przez katolików francuskich.

F. T.



Georges Hourdin w rozmowie z ks. Kardynałem Gerlier



Przedstawiciele naszego wydawnictwa wzięli udział w Dniu Studiów zorganizowanych przez p. Hourdin: pierwszy z lewej ks. red. Skórczyński oraz ks. dyr. Stolarek (w środku)



Ojciec św. Paweł VI przyjmuje w Castel Gandolfo kolarzy biorących udział w biegu wokół Włoch. — Na zdjęciu: Anquetil, znany kolarski mistrz francuski w rozmowie z Papieżem.



W dziwny sposób przebywają te delfiny drogę z Florydy do Anglii. W kabinie samolotu, w łóżku z mocno wilgotną pościelą... Będą one gośćmi w „oceanorium” angielskim.